

Minister zdrowia zapowiada dwie pandemie jesienia

11 maja 2020

Wypowiedzi głównych konstruktorów obecnego chaosu w Polsce, wywołanego zamknięciem kraju celem walki z patogenem, którego nikt nawet jeszcze nie wyizolował, wskazują na to, że to szaleństwo wokół nas bynajmniej się nie kończy, a jest jedynie przygrywką do kolejnego etapu chwycenia za twarz społeczeństwa. Minister Łukasz Szumowski, już teraz w maju, twierdzi w wywiadzie prasowym, że jesienią czeka nas nie jedna, a dwie epidemie jednocześnie – koronawirusa oraz grypy.[ZNZ]

Po dwóch miesiącach dewastowania polskiej gospodarki oraz odporności Polaków zamkniętych w domach, ilość zarażonych i rzekomych ofiar Covid-19 w naszym kraju wciąż jest niewielka. Jedyne wirus, który rozprzestrzenia się bez przeszkód to wirus strachu w społeczeństwie, który pielęgnuje pan Szumowski. Minister Zdrowia wciąż szczytuje. Ciągłe dowiadujemy się, że co prawda ofiar jest mało, choroba Covid-19 bardzo rzadko kończy się komplikacjami, ale mamy się bać i uwierzyć, że jesteśmy jeszcze przed szczytem zachorowań. „Wskaźnik zakażeń mamy obecnie na poziomie 1, czyli jedna osoba zakaża jedną osobę. Oznacza to chwiejną równowagę. Albo znowu pójdziemy w górę, albo pójdziemy w dół. To nie oznacza, że wirus zniknie. Koronawirus pozostanie w populacji. Dzisiaj przygotowujemy się do jesieni, bo mogą wybuchnąć dwie epidemie w jednym momencie. Jesieni obawiam się najbardziej” – powiedział Szumowski.[ZNZ]

Problem w tym, że testy PCR wykrywające rzekomo fragmenty RNA koronawirusa, są bardzo chimeryczne i nie wiadomo do końca co sprawdzają, zwłaszcza, że te fragmenty kodu rybonukleinowego uważane za SARS-CoV-2, mogą być też współdzielone przez inne koronawirusy. Na takiej zgadywance opiera się obecnie cała koronawirusowa statystyka. Te liczby zakażonych wcale nie

oznaczają zakażonych, a przetestowani negatywnie mogą być zakażeni. Rysowanie na tej podstawie jakiejś krzywej zakażeń brzmi zatem jak ponury żart.[ZNZ]

Podobnie wygląda sytuacja z klasyfikowaniem zgonów jako Covid-19. Doszło już nawet do tego, że do szpitala zakaźnego na ulicy Koszarowej we Wrocławiu przywieziono pacjenta, który miał uraz mechaniczny klatki piersiowej, ale lekarze w Oleśnicy dopatrzyli się czegoś dziwnego na zdjęciu rentgenowskim płuc. Mężczyzna miał je po prostu zalane krwią a nie zaatakowane przez koronawirusa.[ZNZ]

Skrytykował to profesor Krzysztof Simon, ordynator ze wspomnianego wrocławskiego szpitala i specjalista chorób zakaźnych. Zaraz potem dostał od ministra zdrowia zakaz wypowiadania się w mediach. Mówił on niewygodną dla rządzących prawdę o koronawirusie, stosowaniu masek i kwalifikowaniu zgonów. „To absurdalne. Narusza moje prawa obywatelskie, moją wiedzę i wykształcenie. Nikt nie ma prawa mi zakazywać. Tak robiono w real socjalizmie albo jeszcze w czasach nazistowskich” – powiedział prof. Krzysztof Simon na wydany mu przez Łukasza Szumowskiego pisemny zakaz publicznych wypowiedzi na temat epidemii.[ZNZ]

Podobne zakazy dotarły też do wszystkich innych wojewódzkich konsultantów ds. chorób zakaźnych w Polsce. Monopol na wypowiedzi o koronawirusie ma teraz pan Szumowski, zwolennik wzbudzania strachu wśród Polaków, robi to jak umie najlepiej. Przestraszony człowiek wytwarza w swoim ciele kortyzol, środek, który obniża naszą odporność. Skoro zatem ludzie przestają się bać patogenu widma, to niewyspany pan minister z podkrążonymi oczami, od razu zaczyna swoją katastroficzną mantrę. Niekiedy udaje mu się powiedzieć coś zabawnego jak to, że jego zdaniem „Jesteśmy między wygaszeniem epidemii, a trendem wzrostowym”. Prawda, że proste? To tak jakby troszeczkę być w ciąży i troszeczkę nie być. Oto właśnie cały zmęczony minister Szumowski, jak zwykle konkretny do bólu i twierdzący, że jesteśmy między wygaszaniem epidemii a jej

wzrostem.[ZNZ]

Wcześniej twierdził, że maseczki są bez sensu, ale wprowadził nakaz ich noszenia dla wszystkich. Najpierw w Sejmie głosował przeciwko testom dla medyków, żeby po dwóch tygodniach wzywać do wielkiego testowania lekarzy. Wypowiedzi i działania rządu coraz bardziej przypominają miotającego się od ściany do ściany pijaka. Ich dziwaczna strategia walki z epidemią SARS-CoV-2 sprowadza się do ciągłego straszenia Polaków i represji rodem z mrocznych czasów stanu wojennego.[ZNZ]

Teraz gdy gdy wiadomo już, że ilość zgonów Polaków spadła w pierwszym kwartale 2020 roku coraz trudniej uwierzyć, że rząd zrobił dobrze zatrzymując gospodarkę, chyba, że nie miał innego wyjścia i wykonywał polecenia z zagranicy. Jeśli to prawda, że testy PCR, testują nie wiadomo co, a ilość ofiar zależy od sposobu klasyfikacji przyczyn zgonu dokonanej przez lekarzy to oznacza tylko tyle, że taką epidemię można dowolnie kształtować, czyli wygaszać i rozniecać, stosownie do potrzeb.[ZNZ]

Wczoraj według pierwotnego założenia miało nastąpić odmrażanie lotów międzynarodowych i pasażerskich, jednak podjęto decyzję o przedłużeniu zakazu do 23 maja. Rząd zdecydował o przedłużeniu zakazu lotów na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z 8 maja. Samoloty nie latają już od prawie dwóch miesięcy. Wiele linii lotniczych miało już swoje plany w związku z odmrażaniem przez Polskę ruchu lotniczego, jednak będzie musiało je skorygować. Z kolei LOT odwołał wszystkie rejsy do 31 maja włącznie.[SN]

Branża lotnicza jest jedną z tych, które najbardziej odczują skutki pandemii. Zgodnie z prognozami Międzynarodowego Zrzeszenia Przewoźników Powietrznych w 2020 roku linie lotnicze stracą 314 mld dolarów, czyli ponad 55% przychodów. Obowiązujące w związku z pandemią koronawirusa zakazy nie dotyczą lotów cargo, lotów bez ładunku i pasażerów, lotów w celu ratowania ludzkiego życia, ochrony porządku publicznego,

na zlecenie premiera, osoby fizycznej lub prawnej, o ile samolot ma do 15 miejsc na pokładzie, lotów repatriacyjnych na zlecenie innych państw.[SN]

Dyrektor generalny Narodowego Centrum Badawczego im. Żukowskiego, Andriej Dutow w wywiadzie dla Sputnika nakreślił swoją wizję przyszłości lotnictwa w świecie po koronawirusie. „Epidemia, kwarantanna i zamknięcie granic najsilniej uderzyły w turystykę, która była główną siłą napędową popytu na lotniczy transport pasażerski, gwarantując w zależności od sezonu od 30 do 70% całkowitego ruchu pasażerskiego. Teraz (ruch turystyczny – red.) spadł do zera i będzie się odradzał powoli, ponieważ nawet po zniesieniu wszystkich ograniczeń ludzie nie będą mieli pieniędzy na podróż” – ocenił Dutow.[SN]

Z powodu pandemii koronawirusa wiele krajów zamknęło swoje granice dla obcokrajowców i wprowadziło ograniczenia w przemieszczaniu się swoich obywateli. Choć część z nich zaczyna już stopniowo znosić niektóre zakazy, to nadal nie jest do końca jasne, kiedy turyści będą mogli swobodnie podróżować po świecie. Czy to oznacza, że o wakacyjnych wyjazdach w tym roku możemy zapomnieć?[SN]

W rozmowie z „Rzeczpospolitą” wiceminister rozwoju Andrzej Gut-Mostowy zaznaczył, że prawdopodobnie w najbliższym czasie Polacy będą mieli możliwość wyjazdu zagranicę tylko do państw Grupy Wyszehradzkiej, czyli na Węgry, Słowację i do Czech, ponieważ, jak wyjaśnił, „zachorowalność w tych państwach, podobnie jak w Polsce, jest niska, więc ryzyko zachorowania nie jest tam dziś tak duże jak na zachodzie Europy czy w Stanach Zjednoczonych”. „Mimo szczyrych chęci nie mogę zadeklarować, że przykładowo od 1 lipca będzie wolno przekraczać granice” – podkreślił wiceminister rozwoju.[SN]

A co z koloniami i zorganizowanym wypoczynkiem dla dzieci? „Zależy nam bardzo na tym, żeby dzieci i młodzież mogły bezpiecznie odpocząć podczas wakacji. Po spotkaniu z Ministerstwem Edukacji Narodowej mamy wspólne stanowisko, że w

odpowiednich reżimach sanitarnych wakacyjny wypoczynek dzieci i młodzieży może być możliwy. Ostateczna decyzja w tej sprawie należy oczywiście do ministra zdrowia, który na bieżąco monitoruje sytuację epidemiczną. (...) Zrobimy wszystko, żeby umożliwić dzieciom i młodzieży zasłużony odpoczynek podczas wakacji” – wyjaśnił Andrzej Gut-Mostowy.[SN]

Niektóre kraje w zbliżającym się sezonie turystycznym czekają na turystów z otwartymi ramionami. Od 1 lipca dla zagranicznych turystów otwarta będzie np. Grecja. „Od 1 lipca otwieramy Grecję dla zagranicznych turystów” – powiedział minister stanu Giorgos Gerapetritis, cytowany przez „Deutsche Welle”. Do 15 maja rząd w Atenach poda szczegółowe informacje. Grecja przeszła epidemię łagodnie, jest zatem szansa na szybkie przywrócenie turystyki w ograniczonym zakresie.[SN]

Polski rząd jednak tonuje nastroje i prezentuje o wiele bardziej zachowawcze stanowisko. „Nie chciałbym robić złudnych nadziei, ale myślę, że w tym roku wakacje spędzimy jednak w kraju. (...) Musimy się nauczyć z nim żyć, obok niego, więc myślę, że ruch między poszczególnymi państwami na pewno wróci. Na jakich zasadach, w jakim natężeniu, to się na pewno okaże w najbliższych tygodniach” – powiedział wiceminister zdrowia Waldemar Kraska. Dodał, że zagraniczne wakacje „zaplanować można, ale czy one dojdą do skutku”...?[SN]

Od połowy marca międzynarodowy ruch kolejowy wstrzymany jest do odwołania, natomiast krajowy i międzynarodowy ruch lotniczy zablokowany jest do 23 maja. Kiedy można spodziewać się zniesienia ograniczeń w transporcie? „To wszystko jest na sztabach kryzysowych z panem premierem analizowane i jeżeli taka rekomendacja się pojawi, to oczywiście państwa poinformujemy” – mówił Kraska pytany o konkretny termin otwarcia granic.[SN]

Tymczasem polscy pracownicy zatrudnieni w Austrii protestowali przed ambasadą w Wiedniu. Protestujący sprzeciwiali się rządowym restrykcjom związanym z ograniczeniami przy

przekraczaniu granicy i domagali się ich zniesienia – donosi RMF FM. Jak podaje radio, w proteście uczestniczyło nawet kilkaset osób. Protestujący domagali się zdjęcia z nich obowiązku dwutygodniowej kwarantanny przy przekroczeniu polskiej granicy. Jak wyjaśniali, w związku z wprowadzonymi przez Austrię restrykcjami w walce z koronawirusem, pracownicy mają problemy np. ze spotykaniem ze swoimi rodzinami. Manifestacja przebiegała bardzo burzliwie. W pewnym momencie tłum wdarł się na teren polskiej placówki dyplomatycznej. Interweniowała austriacka policja. Dopiero po jej interwencji uczestnicy protestu opuścili teren ambasady.[SN]

Od 4 maja w Polsce został złagodzony obowiązek 14-dniowej kwarantanny dla pracowników transgranicznych. Poluzowanie jest efektem licznych protestów na terenach przygranicznych. Jednak nie wszyscy będą mogli z niego skorzystać. Złagodzenie restrykcji dotyczy osób pracujących i uczących się za granicą oprócz pracowników medycznych i pracowników domów opieki. Powód? Jest to grupa wysokiego ryzyka. Przypomnijmy, w związku z koronawirusem na Polaków wracających z zagranicy nałożono obowiązek 14-dniowej kwarantanny. Nie uwzględniono jednak sytuacji osób, które utrzymują się z pracy za granicą, co doprowadziło do zawieszenia ich zatrudnienia, przymusowego obniżenia zarobków (przez przestój) oraz w wielu przypadkach do rozdzielenia rodzin.[SN]

Źródła: [ZmianyNaZiem.pl](https://zmiany.naziem.pl) [ZNZ], pl.SputnikNews.com [\[1\]](#) [\[2\]](#) [\[3\]](#) [SN]

Kompilacja 4 wiadomości: WolneMedia.net